

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Antół Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocście kwartalnie 1,25 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnikiem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Uroczystość p. męcz.
Jutro Św. Trzech Króli,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 8 13 zachód 3 57
Dziś wschód księżyca 7 27 zachód 9 55

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej.”**

Zbombardowanie klasztoru w Staniątkach pod Krakowem.

Korespondent krakowskiego „Czasu”, wysłany na teren walk, jakie toczyły się pod Krakowem, opisuje w następujący sposób zbombardowanie klasztoru w Staniątkach:

Przed furą klasztoru staniąteckiego wysiadamy. Nad drzwiami napis: SI DEUS NOBISCUM QUIS CONTRA NOS? (Jeżeli Bóg z nami, kto przeciwko nam?) Wbijają się nam w myśl to wielkie słowo, jak gdyby przeciwieństwo ponurych zgłosek, którymi wojna wypisała swe ślady na murach klasztornych. Na progu klasztoru wita przybyszów ks. rektor Jan Roth T. J. Przybył tu sam niedawno właśnie z Krakowa na posterunek kapłański. Idziemy przez gmach prawie pusty, bo cele zakonnic i konwiktorów opróżnione. Ksieni wyjechała do Bochni już po odejściu Rosjan, bo stan jej zdrowia wymagał odpoczynku po tylu strasznych przejściach. Rosyjanie, jak dowiadujemy się od ks. dr. Rotha, przybyli w piątek, dnia 27 listopada. Zajęli stanowiska dokoła Staniątek; artyleria austriacka musiała ostrzeliwać je z konieczności. Czyniono to z zachowaniem wszelkich możliwych względów. Gdyby nie to, nie pozostałoby kamienia na kamieniu z kościoła, klasztoru i wsi.

Wchodzimy na pierwsze piętro gmachu klasztornego. Cenny to zabytek gotyckiej architektury z 13-go stulecia. Rzucamy okiem w głąb i mimowolnie musimy się cofnąć. Obraz grozy i zniszczenia: pod nogami gruz, tynk, odłamki cegieł, szkła, drzewa, książki, suknie, pościel. Chaos i groza.

— Proszę spojrzeć do góry. Tam w koniec sklepienia.

Widok wstrząsający. W kącie u góry wyrwany otwór; szczątki podruzgotanych belek zwieszają się na dół, grożąc spadnięciem. Otwór ma co najmniej 6 metrów długości, a 2 i pół szerokości. Pocisk, zdaje się, że z moździerza wielkiego kalibru, przebił dach, wiązania dachowe, wywalił otwór i przeszedł sklepieniem w dół do korytarza. Sklepienie gotyckie łukowe na całej długości około 50 metrów wspierane w żyzaki; wygląda to jak szereg błyskawic; przez pęknięty tynk przegląda czerwona cegła. Wydaje się, że wszystko runie za lada wstrząśnięciem.

Na ścianach korytarza obrazy z 17-go wieku, przedstawiające sceny z życia benedyktyńskiego; ramy potrzaskane, płótna wiszą z ram strzępami. Drzwi wszystkich cel wyrwane z zawiasów i rzucone na okna. Niektóre drzwi przewrócone do góry. Pęd powietrza był straszny. Granat wpadł tutaj w piątek dnia 11 z. m. między godziną 3 a 4 po południu. Na podłodze, wśród gruzów, ciemne plamy. To ślad tragedii. Tędy przeszła śmierć.

Zgon dwóch kapłanów.

Po opróżnieniu klasztoru przez zakonnic i konwiktorów, na wieść o zbliżaniu się Rosjan, przeniosło się trzech kapłanów Tow. Jez., ks. Wojciech Płukasz, wicesuperior ks. Jan Kurcz i ks. Jan Holik ze swego domu rezydencyjnego obok klasztoru do samego klasztoru. Zdaje się, że na chwilę przed uderzeniem ks. Kurcz i ks. Płukasz wyszli na korytarz. Ks. superior powłócił się do celi, znacząc krwawe ślady; wskazują one, że wyszedł znów na korytarz i tu życie zakończył. Zwłoki znaleziono w kałużach krwi. Obaj zginęli od pędu powietrza, wskutek jakichś obrażeń wewnętrznych; na ciele ran nie było;

jeden tylko miał szramę nad okiem, prawdopodobnie od kawałka rozlatującego się gruzu.

Trzeci kapłan, ks. Holik, ocalał. Na parę chwil przed padnięciem granatu znajdował się w celi fatalnego korytarza, równie jak tamci dwaj, wyszedł drzwiami prowadzącymi do kościoła, ku kaplicy Cudownej Matki Boskiej. Zaledwie zamknął drzwi za sobą, rozległ się straszliwy huk zlatującego pocisku. Drzwi wyleciały z zawias, lecz cała siła eksplozyji i cały pęd powietrza skierował się w korytarz klasztorny, w przeciwną stronę. Ks. Holik został ocalony.

Obchodzimy cele. Spustoszenie nie do opisania. Skromne sprzęty zniszczone, okna bez szyb, drzwi wbiły się drzazgami w futryny okien, ściany poszarpane. Nacisk powietrza musiał być potworny; nie tylko w bezpośredniej linii prostej korytarza, na którego końcu uderzył pocisk, ale w korytarzu drugim, przyległym, skracającym pod kątem prostym — drzwi cel wybite, wszystko poniszczono. Z tego piekła nikłoby nie wyszedł żywy. We czwartek odbył się pogrzeb obu ofiar. Złożono ich zwłoki w grobowcu przy klasztorze.

Ocalenie ksieni.

Niemniej ocalała ksieni klasztoru. Granat do jej sypialni przez sklepienie tuż obok okna, wybił ogromną dziurę w ścianie, zniszczył urządzenie wewnętrzne, wszystkie meble poszarpał w kawałki, na drobne kawałeczki starą cenną porcelanę, poniszczył książki z podręcznej biblioteki. Tak samo zniszczone sąsiednie apartamenty ksieni: salonik, rozmównica itd. Ksieni byłaby musiała ponieść zgon na miejscu, gdyby na chwilę przed padnięciem pocisku nie była wyszła na modlitwę do kaplicy Cudownej Matki Boskiej. To ją ocaliło. Kaplica nienaruszona, ani jednej szybki nie brakuje w oknach. A przecież przytykała niemal bezpośrednio do zniszczonego korytarza.

Zniszczenie rezydencji OO. Jezuitów.

Wchodzimy na podwórzec. Po lewej ręce od furtki klasztornej wznosi się dom murowany, w którym mieli swą rezydencję OO. Jezuici, pełniący obowiązki duszpasterskie. Schody, prowadzące z zewnątrz na wysoki parter, wyrwane; żelazna balustrada skrecona we wstążkę, część jej wyleciała w powietrze i spadła na gazon; w latarni, wznoszącej się opodal, szybki popękaly, słup pochylił się ku ziemi. W ścianie zieleń ogromna wyrwa; pocisk padł tutaj i eksplodował widocznie z przerażającą siłą.

Sztab rosyjski miał w tym domu swoją kancelaryę. Pociski artylerii austriackiej tam też były wymierzone, lecz od rezydencji do klasztoru ledwie parę kroków; granat, który uderzył w korytarz klasztorny, był przeznaczony widocznie na dom rezydencyjny. Ten, którego ślady oglądamy, trafił ze zdumiewającą celnością i spełnił dzieło zniszczenia.

Po desce, ułożonej nad szczątkami schodów, dostajemy się do wnętrza. Tu nowa groza. Drugi granat uderzył w ścianę około klatki schodowej. Drogę jego znaczący wydatki i pocięta balustrada, wyłom w ścianie przeciwległej. Pocisk pękł w środku domu. Widzimy to po odbryzgach na murze, po wyłomach, przez które przeglądają wnętrza przyległych ubikacji. Sześciu Rosjan znalazło tutaj śmierć piorunującą, dziewięciu poniosło ciężkie rany.

Bitwa nad Bzurą.

(P. B. K.) Według „Nationalztg.” korespondent „Daily Telegraf” donosi: Bitwa nad Bzurą jest walką rozpaczliwą bez końca. Przez 4 dni walka szalała, a wciąż Niemcy parli na kąt tworzony przez Bzurę, Rawę i Pilicę. Ataki i kontr-ataki następowały na odmiany dniem i nocą. Żołnierze niemieccy walczący w pierwszych liniach są rzeczywiście nadludźmi w swoim rodzaju. Waleczność i wytrwałość ich niesłychana. Jak nad Yzerą Niemcy za wszelką cenę chcą przekroczyć Bzurę. Głównym ich celem

jest Warszawa. Pod osłoną nocy Niemcy przerzucili most pontonowy przez rzekę, ale gdy ich wojska zjawyły się nad brzegami, zostały powitane gwałtownym ogniem. Wzdłuż rzeki są dwa rzędy okopów. W jednych są Rosyjanie, w drugich Niemcy. Żołnierze znajdujący się w okopach są dniami i nocą wystawieni na bezustanny ogień. Na południe od Sochaczewa Rosyjanie pozwolili Niemcom przekroczyć rzekę, aby ich potem znowu odeprzeć. Niemcy byli w sile 15 000. Bzura jest rzeką brudną o wysokich brzegach, które utrudniają przejście. Brzegi wznoszą się nieomal na 30 metrów ponad wodę i opadają w małym kącie, w ten sposób tworzą wprost idealne miejsce do strzelania. W niektórych miejscach brzegi są zalesione i tu ustawione są maszyny karabinowe, które skutecznie Niemców odpierają. Dnia 22 grudnia toczyła się owa zacięta walka, podczas której Niemcom udało się rzekę przekroczyć. Podczas gdy Niemcy bronili zdobytego co dopiero przejścia, na innym miejscu wzdłuż kolei od Skierniewic szturmowali. Ich zamiarem było zająć punkt, gdzie znajdował się most. Oba tory kolejowe mają największe znaczenie w tej walce. Rosyjanie wykonali kilka gwałtownych ataków w nocy. Mają oni tak wielkie rezerwy, że wciąż świeże siły mogą posyłać do walki. Widzi się, jak maszerują to w tę, to w ową stronę, cicho znów znikają jak pułki duchów. Ale nie zawsze milczą, bo nieraz słyszałem ich jak grają i śpiewają, przedewszystkiem w drugiej linii, która nie jest jeszcze wystawiona na bój. Wystarczy spędzić jedną noc i jeden dzień w okopach, aby się przekonać, co żołnierze przechodzą w tych walkach. Oprócz zimy i ostrego wiatru gnębi ich zmęczenie wskutek bezustannej czujności, nie mówiąc już o zmęczeniu bezustannych walk. Byłoby niedorzeczne zatajać, że ostatnie dni dla Warszawy były nader niepokojące i denerwujące. Przy każdym nowym ruchu Niemców zachodzi pytanie, jak Rosyjanie je spotkają i jak zastanowią Niemców. Nowy atak Niemców od południa Pilicy prawie skrzydło Rosjan przez dwa dni zagrażał. Teraz od strony Mławy nowe siły niemieckie podobno się zbliżają ze znacznymi posiłkami. Czy okaże się potrzeba sprowadzić posiłki z drugiej strony Wisły, nie wiem, bo siły, które widziałem na froncie nawet w przybliżeniu, nie mogę ocenić. Muszę jednak powiedzieć, że pomyliłbym się sądząc, że mamy liczbową przewagę nad nieprzyjacielem.

Brutalne prowadzenie wojny.

(P. B. K.) Z powodu protestu socjalistycznego posła Davida przeciwko zasądzeniu na śmierć jeńca angielskiego, który czynnie obraził dozorujecego jeńców pospolitaka, konserwatywna „Kreuztg.” przestrzega przed fałszywą humanitarnością powołując się na Hindenburga i Bismarcka. Feldmarszałek Hindenburg niedawno temu powiedział, że najbrutalniejszy sposób prowadzenia wojny jest najhumanitarniejszym, ponieważ najprędzej prowadzi do końca... Bismarck powiedział, że w kraju nieprzyjaciela trzeba bez miłosierdzia ludności kazać przeżywać wszystkie grozy wojny, aby wymogła na swym rządzie zawarcie pokoju za wszelką cenę i nie miała innego życzenia, jak wyzwolić się z pod jarzma nielitościwego zaborcy. Słusznie na to „Vorwärts” powiada, że „Kreuztg.” sama protestowała przeciw rosyjskiemu prowadzeniu wojny w Prusiech Wschodnich. Jakżesz „Kreuztg.” mogła się oburzać na metody wojny, które sama zaleca? Jaką nielogicznością odznaczają się pisma niemieckie znane z swego szowinizmu, tego przykład daje znowu „Tägl. Rundschau”. Pochwała ona wezwanie zastępcy komendanta generalnego 7-go korpusu, aby do jeńców niemieckich znajdujących się w krajach nieprzyjacielskich pisywano listy tylko po niemiecku i to tem bardziej, ponieważ władze krajów nieprzyjacielskich listy niemieckie dopuszczają bez wszelkich trudności. Ta sama „Tägl. Rundschau” jednak na-

pada na tego samego komendanta za to, że pozwala jeńcom angielskim w Niemczech pisywać do swoich listy w języku angielskim. Jest to zaiste logika wojenna.

Nastroje w Rosji.

Socjalistyczny „Vorwärts” na podstawie listów otrzymanych przez sekretariat zagraniczny socjalistycznego komitetu organizacyjnego daje następujące szczegóły o ruchach rewolucyjnych w Rosji: Robotnicy Putyłowskich zakładów i fabryki Aiwa rzeczywiście strejkowali, by protestować przeciwko aresztowaniu posłów socjalistycznych. W uniwersytecie jeden ze studentów wygłosił mowę protestującą i rozdzielano odezwy. Przybyła policja zapisała nazwiska obecnych na zebraniu. Szerokie masy robotników usposobione są patryotycznie oświadczając, że ojczyznę należy bronić. Na prowincyi objawiają się pomiędzy robotnikami nawet miejscami wpływy wszechsłowiańskie, bo mówią, że słowiańskich braci Rosja musi wyswobodzić. Postępowi robotnicy — a liczba ich jest nie mała — jednak są przeciwnie i patryotyzmowi i wszechsłowianizmowi. Z kół socjalistycznych posłów do Dumy opowiadają, że rząd rosyjski miał przed wojną przygotowany manifest obiecujący ludowi daleko większe swobody niż w r. 1905, ale gdy się pokazało, że i Anglia uczestniczy w wojnie, nakazano, aby manifestu tego nie ogłaszano. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości, że armii rosyjskiej brak wyprawy wojennej. Zakaz sprzedaży wódki oddziałuje bardzo dobrze na ludność, robotnicy pietrogradzcy kupili sobie porządne ubrania i dziś wyglądają zupełnie przyzwoicie. Nadzwyczajnego braku pracy niema. Wprawdzie niektóre fabryki ograniczyły swą produkcję, ale za to powstały nowe fabryki dla wyrobu towarów dotąd sprowadzanych z Niemiec. W Warszawie socjalna demokracja Królestwa i Litwy, związek żydowski i P. P. S. utworzyły w myśl rokowań pojednawczych w Brukseli wspólną radę, do której delegowano po 2 zastępców powyższych partii. Rada ta wydała odezwy przeciw wojnie i założyła komitet gospodarczy, który usiłuje nieść pomoc dla warszawskich robotników bez pracy przez zakładanie bezpłatnych jadłodajni.

Wykłady antyniemieckie.

W Rosji jest obecnie wielki ruch w kierunku „oczyszczenia” życia rosyjskiego od wpływów niemieckich. Pracują w tym kierunku nie tylko pisma, szczególnie „Nowoje Wremia”, która w każdym numerze zajmuje się kolonistami niemieckimi, których usiłuje przedstawić jako awangardy wojsk niemieckich i jako szpiegów, oraz Niemcami baltickimi traktowanymi przez nią w czambuł jak zdrajców, ale i towarzystwa najróżniejsze patryotyczne „oczyszczają” Rosję od niemieckości. W tym celu urządziła się wykłady publiczne wykazujące zgubne wpływy niemieckie na życie rosyjskie i na politykę rosyjską, od Niemców wszelka krzywda Słowianom się dzieła, to usiłują wpoić narodowi. Ciekawym jest jeden z wykładów wygłoszonych na temat powyższy przez jednego z uczonych rosyjskich w Piotrogradzie, wśród wielkiego udziału publiczności, w obecności posła serbskiego Spalajkowicza i posła greckiego, licznych członków byłej ambasady rosyjskiej w Berlinie i innych. W wykładzie swym Pilenko — tak się nazywa ów uczony — zwracał na przewagę, jaką mają Niemcy w rosyjskiej służbie dyplomatycznej. Dla ilustracji Pilenko przytoczył spis dyplomatów przedstawiających Rosję i jej interesy za granicą. Tak np. w berlińskiej ambasadzie rosyjskiej między innymi służyli pp.: Müller, Hahn, Behrens, von Benkenndorff; w poselstwie rosyjskiem w Dreźnie: baron Wolff i bar. von Knorring, w Darmsztadzie: von der Fligg, hr. Kotzebus, baron Pillar von Pilschau; w Monachium baron Meyendorff i hr. Adlerberg; to dyplomaci „rosyjscy” a teraz konsulowie rosyjscy w Niemczech: baron von Schilling, von Tal, Felkner, Uhlenhoff, v. Reuter, v. Kapert, v. Praun, Brokelmann, Heroldt, Zibert, Schreuber, v. zur Mühlen. W Wielkiej Brytanii: v. Etter, v. Zibbert, Rein, Meyer, Wolff, v. Ettingen, Schröder. W ambasadzie rosyjskiej w Paryżu: bar. v. Unger-Sterberg, hr. Rebinder, hr. Weimann, hr. Nostitz; konsulowie rosyjscy we Francji: v. Kotten, Schmidt, Frisch, Morch; Włochy: v. Pogonpol, bar. Yksul, bar. Bistrom, bar. Fitinghoff-Schell, Frankenstein; Dania: bar. Bukshweden, bar. Meyendorff, bar. Ungern-Sternberg, hr. Kronhelm, Brunner, Stein, Schalburg; Szwecja: bar. Rosen, v. Lerche, hr. Keller, Krieger, Schmidt; Norwegia: von zur Mühlen, Brokk, Brosse; Belgia: v. Behr, bar. Wrangel, hr. Meyendorff; Portugalia: v. Thal, Lachsmann i Weidmeider; Serbia: v. Strandmann. Pilenko powiada, że gdyby miał wyliczyć wszystkich Niemców służących w rosyjskim ministerstwie dla spraw zagranicznych, kilka lekcji by nie starczyło. Wywody Pilenki słuchacze przyjęli z śmiechem ironicznym. Zdaniem Pilenki szczególnie ministerstwo dla spraw zagranicznych powinno się posługiwać wyłącznie ludźmi prawdziwie rosyjskimi.

Zapomogi położnicze w czasie wojny.

Rada Związkowa wydała dnia 3-go grudnia r. z. przepisy w sprawie zapomóg dla położnic w czasie wojny. Przypatrzmy się tym przepisom bliżej:

Kto ma prawo do zapomogi?
Do zapomogi ma prawo położnica, której mąż 1 — albo przed zaciągnięciem na wojnę należał przez ostatnie 6 tygodni do jakiegokolwiek kasy chorych państwowej — a zatem do kasy miejscowej albo ziemskiej albo fabrycznej albo knapsaftowej.

2 — albo w czasie całego roku przed zaciągnięciem na wojnę przez 26 tygodni należał do jakiegokolwiek kasy chorych państwowej. Nie chodzi o to, ażeby mąż bez przerwy należał przez 26 tygodni do kasy chorych. Wystarczy, jeżeli w czasie całego roku — chociaż z przerwami — był 26 tygodni w kasach chorych. Również nie potrzebował mąż należeć przez 26 tygodni do tej samej kasy chorych, lecz wystarczy, iż należał przez ten czas do jakiegokolwiek kasy chorych. Jeżeli zatem robotnik należał w grudniu r. z. przez 4 tygodnie do fabrycznej kasy chorych — w styczniu był w domu — a później przez 22 tygodnie należał do ziemskiej kasy chorych, nabiera żona prawa do zapomogi.

Jak wysoką jest zapomoga położnicza?
Zapomoga położnicza wynosi:
a — na koszt połoгу 25 mk.
b — dziennie 1 mk. zapomogi przez przeciąg 2 tygodni przed położeniem i przez 6 tygodni po położeniu — a zatem przez przeciąg 8 tygodni.
c — dziennie 50 fen. wynagrodzenia za karmienie dziecka przez 12 tygodni po położeniu.
d — za leczenie w czasie ciąży, jeżeli było potrzebne, akuszerce albo lekarzowi aż do 10 mk. wsparcia.

Kto wypłaca te zapomogi?
Zapomogi te wypłaca kasa chorych, do której przed wstąpieniem do wojska mąż należał. Państwo po ukończonej wojnie kasie chorych wyłożone zapomogi powróci.

Od kiedy przepisy te zobowiązują?
Przepisy te zobowiązują od 3-go grudnia r. z. Położnice zatem, które porodziły 3-go grudnia r. z. lub później, mają prawo do powyższych zapomóg.

Czy położnice, które porodziły przed 3 grudnia, nie mają wcale prawa do zapomogi położniczej?

Położnice, które porodziły przed 3-cim grudniem, nie mają prawa do 25 mk. kosztów połoгу. Mają jednak prawo do zapomogi dziennej — 1 mk. dziennie — o ile czas 8 tygodni przekracza dzień 3-go grudnia.

Przykład: Położnica porodziła 1-go listopada r. z. Położnicy należy się według prawa przez 6 tygodni po położeniu zapomoga 1 mk. dziennie. Owe 6 tygodnie kończyłyby się 15-go grudnia r. z. Za czas przed 3-cim grudniem nie dostanie położnica zapomogi, lecz za te dni, które po 3-cim grudniu następują — a więc za czas od 3-go grudnia do 15-go grudnia r. z. Również należy się położnicy, która karmi swe dziecko piersią, wynagrodzenie za karmienie pierśią dziecka, o ile czas trzech miesięcy przekracza dzień 3-go grudnia r. z.

Przykład: Położnica porodziła 1-go listopada r. z. i karmi swe dziecko piersią. Należałoby się jej zatem wynagrodzenie 50 fen. dziennie przez 3 miesiące t. j. do 1-go lutego 1915. Za czas przed 3-cim grudniem wynagrodzenia tego nie dostanie, lecz dostanie wynagrodzenie za czas od 3-go grudnia r. z. do 1-go lutego r. b.

Do kogo należy się zgłosić o wypłacenie zapomogi?

Należy się zgłosić do tej kasy chorych, do której mąż przed odejściem do wojska należał. Kasa zobowiązana zapomogę wypłacić.

Co należy czynić, jeżeli kasa chorych wzbrania się wypłacić zapomogę?

Należy się zażalić do urzędu zabezpieczenia — Versicherungsamt — które się znajduje w każdym mieście powiatowym przy landraturze. Gdyby zaś wykazała się potrzeba dalszego zażalenia, rozstrzyga ostatecznie wyższy urząd zabezpieczenia — Ober-versicherungsamt — który jest przy regencyi.

Dr. Karasiewicz.

Wokoło wojny.

Biuletyn niemiecki z dnia 1 stycznia.

(P. B. K.) Naczelne kierownictwo armii niemieckiej donosi: Pod Nieuport nie zdarzyło się nic ważnego. Odstąpiliśmy ze względu na wysoki stan wody od zamiaru zabrania nieprzyjacielowi folwarku St. Georges, który został zupełnie rozstrzelany przez artylerję nieprzyjacielską. Na wschód od Bethune, na południe od kanału wydarłszy Anglikom jeden okop. W Argonach nasze ataki postąpiły dalej. Znowu zdobyliśmy 400 jeńców, 6 karabinów maszynowych, 4 maszyn do rzucania min i wielką ilość broni i amunicji. Obóz Francuzów położony na północ-zachód od St. Mihiel pod La Haymeix rozstrzelaliśmy, wszystkie ataki pod Firey i na zachód Sennheim powtórzone wczoraj odparliśmy ze skutkiem. — Nad

granica wschodniopruską i w Królestwie Polskiem położenie się nie zmieniło. Gęsta mgła przeszkadza operacyom.

Zdobycze Niemców w Argonach.

(P. B. K.) Z głównej kwatery niemieckiej donoszą: Łup wojenny naszych wojsk w Argonach wynosi w miesiącu grudniu: 2950 jeńców, 21 karabinów maszynowych, 14 maszyn do rzucania min, 2 armaty rewolwerowe i jeden moździerz brązowy.

Bombardowanie Dunkierki.

(P. B. K.) O bombardowaniu Dunkierki donoszą z Londynu według „Berl. Tagebl.”: Spustoszenia wyrządzone przez 7 lotników niemieckich w ubiegłą środę były bardzo wielkie. Bombardowanie miasta rozpoczęło się w południe o godz. 12 i trwało przeszło pół godziny. Lotnicy wciąż się zmieniali w rzucańcu bomb. W wielu punktach miasta wznosiły się chmury gęstego dymu od pękających bomb. Wiele domów zostało uszkodzonych i szkło okien rozbitych rozlatywało się na wszystkie strony. Na jednym miejscu szyny tramwaju zostały rozerwane. Dalej padły bomby na ulicy Caumartin, do kuchni szpitala wojskowego, przy ratuszu, przy ulicy Pierre i w sąsiedztwie zbrojowni. W przedmieściu Rosendael bomba padła na wielką garbarnię. Również Ciudekorque i Veurne zostały zbombardowane. Wiele osób zostało tu rannych i zabitych. Trupy są okropnie oszpecone. Bomby były napełnione kulami, które posiekały niektóre mury, tak, że wyglądały jak sito. Jeden aparat podczas bombardowania krążył poza miastem jako posterunek, aby przeciwstawić się atakom ewentualnym nieprzyjacielskich aparatów. W całym mieście rozległ się silny ogień karabinowy. Strzelano na aeroplany. Aparaty jednak nieuszkodzone zdołały uciec. Według Timesów rzucono 15 bomb, które wyrządziły wielką szkodę i wywołały straszny popłoch.

Według Voss. Ztg. donosi Nowoje Wremia.

Zjawienie się Austriaków na przesmykach Beskidu wschodniego, w kierunku Przemyśla, przestrzegło Rosyan przed nadchodzeniem armii generała Boehm-Ermolliego. Armie Boehma pobić, jest głównym zadaniem Rosyan. Klęska Rosyan na froncie Sanok-Lisko, i w okolicy przesmyku Dukla, została powetowana zwycięstwem w pierwsze święto. Równocześnie nadwerżyliśmy linię austriacką na froncie Zuniogrod-Dukla i rozdzieliliśmy armie austriacką na dwie części, z których południowa cofa się. Odwrotowi jej przeszkadzają Karpaty, a ścigając zachodnie wojska austriackie na linii Tuchów-Olpiny, odcinamy je od sił generała Boehma-Ermolliego. Do tej wiadomości Nowoje Wremia dodaje pietrogradzki korespondent Timesów: publiczna opinia w Rosji w ostatnim czasie przez twierdzenia lekkomyślne została wprowadzona w błąd. Autorzy tych artykułów mieli najlepsze chęci i sądzili, że w ten sposób sparaliżują rozzarowanie, które wszędzie rośnie z powodu niezdolności armii rosyjskiej do posuwania się tak szybkiego naprzód, jak się tego spodziewano. Ruskoje Słowo przestrzega przed lekceważeniem niemieckiego sztabu generalnego i powiada, że Niemcy mogą jeszcze wystawić co najmniej 4 miliony żołnierzy. Pismo proponuje wspólną konferencję ministrów wojny i marynarki państw sprzymierzonych, celem opracowania wspólnego planu operacji.

Serbia rezygnuje z pomocy greckiej.

(PBK.) Donoszą z Piotrogradu według Deutsche Tageszeitung, że rząd serbski zakomunikował rządowi greckiemu, iż rezygnuje z pomocy greckiej, o którą się umawiano. Po odwołaniu Austriaków z Białogrodu, armia serbska sama sobie da radę z nieprzyjacielem.

Dzieci na wojnie.

W jednym z ostatnich numerów rosyjskiej gazety „Nowoje Wremia” spotykamy ciekawy artykuł korespondenta A. Segeniuka, o dzieciach na wojnie. Chłopacy ci, idąc za popędem chłopięcym, nie bawią się w wojnę, ale na prawdę, jak dorośli żołnierze znoszą wszelkie niebezpieczeństwa i dolegliwości wojny. W korespondencji tej czytamy:

Jesteśmy znowu na stacyi Pilwiszki na linii Kowno-Wierbołowo, w miejscu raczej, gdzie przed dwoma miesiącami była stacya kolejowa. Teraz bowiem z budynków stacyjnych zostały tylko gruzy. O półtorę wiorsty (kilometra) stąd ocalała baraka robotnicza, niewielki domek drewniany. Teraz on podzielony na izdebki, jak klatki małutkie. Tu zbudowana jest tymczasowa stacya, izdebki dla rannych oficerów, wyczekujących wyjazdu pociągu sanitarnego (dla rannych), sala operacyjna, punkt zborny itp.

Na dworze przy młm światle jedynej latarni olejowej, wśród deszczu, chodzą wycieńczeni zupełnie oficerowie, lekarze, siostry miłosierdzia i żołnierze.

Ogólną uwagę zwraca chłopiec, ubrany w wielką szarą burkę (mantel), z torebką do nabojęw przy pasie i prawdziwym karabinem żołnierskim w rękach. Na oko sądząc, ma on lat dziesięć. Koniec karabina, stojącego u nogi, sięga poza głowę malca. Zebrała się koło niego grupa oficerów i żołnierzy i zaczynają go wypytwać:

— A kto ty jesteś?

— Ochotnik z pułku — hardo odpowiada chło-

piec, przybierając postawę żołnierską, wyprężony jak struna.

— A skąd ty? Ile masz lat?
— Z Wilna jestem, mama moja żyje z jałmużny, a ojciec dawno już umarł. Mam lat czternaście.
— Czternaście? — pytają zdziwieni — a dlaczego ty taki mały?
— Tatusz mój był także taki mały.
— Jakes się ty tutaj dostał? Przecież twego pułku tu nie ma!

— Mój pułk rozbity, stał pod Warszawą. Ja byłem ranny w rękę, leżałem w szpitalu we Wilnie i wyleczony przybyłem tutaj, bo chcę dalej wojować — odpowiada chłopiec.

— A czyś ty widział, jak pułk twój rozbito? — pytają się chłopaka.

— Nie, nie widziałem, tylko ja byłem ranny, odniesiono i wywieziono mnie, i myślałem, że pułk mój rozbito.

— A karabin możesz utrzymać w rękach?
— A jakże, mogę — odpowiada chłopiec.
— Więc pokaż!

Chłopiec przybiera postać prawdziwego żołnierza, z karabinem na ramieniu, dźwiga karabin w górę, rumieniąc się od zmęczenia. Nie ma siły utrzymać karabina, i słabe rączka opadają.

— To ty karabina podnieść nie umiesz! — żartują z niego żołnierze.

— Ja strzelam w górę w aeroplany — odpowiada zupełnie poważnym głosem chłopiec.

— A coś ty robił w okopach?

— Podnosiłem naboje. Żołnierze chodząc po okopach, muszą się schylać, ja zaś nie potrzebo-

wałem.

— A strzelałeś też?
— Naturalnie, że strzelałem.

— A ile razy?
— Dwa razy!

— Jakto, w dwóch bitwach, czy też wogóle tylko dwie kule wystrzeliłeś?

— Tylko dwa naboje wystrzeliłem, więcej oficer nie pozwolił — skromnie odpowiada chłopak.

— Do jakiegoś ty pułku teraz przystąpił? Gdzie dziś nocować będziesz?

— Mnie jest obojętne, w jakim pułku jestem, a nocować będę z tym oto dziadkiem.

Chłopak pokazuje ręką na stojącego w szeregu żołnierza, patrzącego z nietajoną dumą i wielką czułością na chłopca, którego wziął pod swoją opiekę.

— O —

Na drugiej stacyi obraz zupełnie podobny. Grupa oficerów, głośno się śmiejących, bada trzech chłopaków, przy których stoi sroga postać żandarma. Chłopacy, uczniowie głównej szkoły piotrogrodzkiej, jak się sami wyrażali, mają imiona: Piotruś, Jaś i Eustachy. Eustachego matka w Piotrogradzie jest praczką, Piotrusia i Jasia rodzice są stróżami domów. Przedostali się na pole bitwy i przyłączyli się do pułku gwardyi. Chłopców, poszukiwanych na prośbę rodziców, schwytał pod Wierbołowem żandarm w chwili, gdy za płotem przy kole zapalili ogień i gotowali kaszę.

Piotruś, chudy, chorowity chłopak, z oczyma poważnymi, wcale nie po dziecięcym patrzemiu w świat, spogląda groźnie na żandarma i uporczywie milczy. On namówił chłopców do wyprawy na wojnę. Wszyscy mają buty rozdeptane, na głowach czapki, kiedyś szare, a teraz jak kwiaty przekwitłe. Za pasami mają jako broń pistolety własnego wyrobu, ustrugane nożykiem.

— Skąd wzięliście te broń? — pyta się oficer.

— To ja ją sam zrobiłem — odpowiada dumnie Jaś — w godzinę mogę trzy takie pistolety zrobić.

— A dla czego twój pistolet bez lufy?

— Lufa odleciała, gdy wystrzelił — odpowiada Eustachy.

Bezlitośny żandarm przeszukuje im kieszenie. W kieszeniach ochotników znajdują się woreczki z kaszą i solą, z prochem, maszynka do zapalania i buteleczka z jakimś płynem.

— Ty palisz?

— Nie.

— Na co masz tedy maszynkę od zapalania?

— A jakżesz inaczej rozniecić ogień na polu, zapalki przecież wilgna.

— A w butelce co jest?

— Zapasowa benzyna do maszynki — odpowiada Eustachy.

— Pójdziemy teraz do wagonu — powiada żandarm chłopakom, a pod jego grubym wąsem połykuje uśmiech, który napróżno stara się stłumić. Ochotników odprowadzono. Ale czy ich dowieziono? W domu czekają ich rodzice z trwogą, ale co ich obchodzą rodzicielskie troski i płacz matki. Młodociane ich serca ogarnął ogólny zapał i chęć uczestniczenia w wielkiej wojnie.

„Gazetę Gdańską“ nabywać można na dworcach kolejowych w Gdańsku, Kohliurcie, Wrocławiu, Frankfurt nad Odrą, Bydgoszczy, Toruniu, Tczewie, Chojnicach, Landsbergu nad Wartą, Gnieźnie, Malborku, Poznaniu, Sopotach, Zbąszyniu, Słupsku na Pomorzu, Inowrocławiu, Jabłonowie, Elblągu, Żarach (Sorau N. L.), Skalmierzycach, Grudziądzu i Kwidzynie.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej“ na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDANSKA“ — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Ludność Warszawy. „Vorwaerts“ podaje rzekomo podług rosyjskich wiadomości urzędowych, że ludność Warszawy w październiku zmniejszyła się o 260 tysięcy czyli więcej, niż o jedną trzecią. W pierwszej połowie listopada przybyło do Warszawy 75 tysięcy zbiegów, w drugiej połowie listopada 125 tysięcy osób, między tem około 50 tysięcy zbiegów z okolicy, gdzie toczy się wojna. Mimo napływu zbiegów, ludność Warszawy wynosi około 80 do 100 tysięcy głów mniej, niż w czasach zwyczajnych.

Kobiety na wojnie. Riecz z 7-go grudnia donosi, że w Warszawie na rewiry policyjne zjawiają się często kobiety młode z prośbą, aby je wzięto do wojska i pozwolono im walczyć przeciw nieprzyjacielowi. Prośb tych oczywiście się nie uwzględnia.

Jeńcy niemiecko-austriacy w Kijowie. „Riecz“ z 5 grudnia rb. donosi z Kijowa, że tamtejsza twierdza przepełniona jest austriackimi i niemieckimi jeńcami. Dnia 4-go grudnia dostawiono do Kijowa około 10 tysięcy jeńców. Od początku wojny przejechało przez Kijów przeszło 130 tysięcy jeńców i przeszło 2 tysiące 500 oficerów wziętych do niewoli.

Podole i Wołyń na pomoc Królestwu. Centralny komitet obywatelski nawiązał stosunki z ziemianami na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Zapomocą towarzystw rolniczych w tych krajach komitet obywatelski sprowadza produkty żywności dla cierpiącej polskiej ludności.

Niemiecka ludność cywilna w Rosyi. (P. B. K.) Rosyanie skarżą się, że ludność cywilna w zajętych przez Rosyan częściach Prus Książęcych uprawia szpiegostwo. Dla tego Rosyanie przeważnie ludność tę z za tyłów swych wycofują i wysyłają w głąb Rosyi. W okolicach zajętych przez Rosyan pozostali tylko ludzie starzy i dzieci. Przez Wilno niedawno temu przejeżdżały całe tysiące niemieckich poddanych, wywiezionych z Prus Wschodnich. „Riecz“ donosi, że pochodzą wszyscy z Prus Wschodnich i wszyscy mówili po litewsku.

Okólnik ministerium wojny w sprawie zdobyczy wojennych. Co do własności wystrzelonej przez wojska niemieckie i nieprzyjacielskie amunicyi oraz co do zdobytych na wojnie przedmiotów zachodzą wątpliwości. Wobec tego ministerium wojny wydało następujący okólnik:

Wszystkie rzeczy należące do niemieckiej administracyi wojskowej, pozostają jej własnością zarówno w kraju własnym jak nieprzyjacielskim także wtenczas, jeżeli zostały zagubione albo jeżeli, jak n. p. części amunicyi, zostały z jakiegokolwiek przyczyny porzucone.

Również prawo przywłaszczenia sobie zdobyczy wojennych, a więc uzbrojeń nieprzyjaciela i porzuconych przez niego części amunicyi zarówno w kraju własnym jak nieprzyjacielskim, przysługuje wyłącznie powołanym do tego organom rządowym.

A zatem podobnie jak żołnierz, który zdobył własność nieprzyjacielską, albo jak władze, które zdobyły taką obłozą aresztem, obowiązani są do jej wydania, tak samo każdy, który wejdzie w posiadanie takich rzeczy, obowiązany jest odstawić je niezwłocznie niemieckiej władzy wojskowej lub cywilnej. Tylko wojsko nie ma tego obowiązku, o ile zdobytych przedmiotów potrzebuje do naprawy lub uzupełnienia własnych uzbrojeń.

Osobie prywatnej, która znalezione części uzbrojeń odstawi wojsku znajdującemu się w polu, przysługuje w kraju prawem przewidziane znaleźne; w kraju nieprzyjacielskim udziela się znaleźnego z reguły także.

Według prawa karnego każde bezprawne przywłaszczenie zdobyczy wojennych lub znalezionych rzeczy uważa się jako kradzież albo sprzeniewierzenie i karanem bywa wedle prawa wojennego, ewentualnie domem karnym, i to także wtenczas, gdyby karygodnego czynu dopuścić się miano choćby na obszarze nieprzyjacielskim, obsadzonym przez wojska niemieckie. Zresztą przywłaszczonych bezprawnie rzeczy nie można tak a tak uważać za swoją własność lub darować ich komu innemu, bo władze cywilne lub wojskowe mogą je rychlej czy później skonfiskować. Kto znalezione lub zdobyte na wojnie rzeczy przyjmuje w podarku lub kupuje, naraża się na karę za przechowywanie czyli ukrywanie cudzej własności (Hehlerei).

Przestrzega się przeto przed przywłaszczaniem sobie i zakupnem podobnych rzeczy. Kto z nieświadomości już nabył albo otrzymał znalezione lub zdobyte na wojnie przedmioty, winien je niezwłocznie oddać najbliższej władzy wojskowej albo miejscowej policyi, w kraju nieprzyjacielskim najbliższej władzy wojskowej. Gdyby u kogo napotkać miano podobne rzeczy, natenczas taka osoba narażona byłaby na wielkie nieprzyjemności i kary.

W czasie wojny nie bawić się bronią palną! Trzech chłopców w Oleśnie na Górnym Śląsku zabawiło się pistoletem, który, jak mówili, znaleźli wraz z paczką naboji. Wystrzałem z pistoletu chcieli psa restauratora C. postraszyć, lecz go zabili. Sąd wojenny w Opolu skazał niedorostków za bezprawne noszenie broni na dzień więzienia. Będą oni jednak z powodu swego młodego wieku przedstawieni do ulaskawienia.

Nie wolno wracać do Krakowa. Według gazet krakowskich zgłasza się do komendy twierdzy szeregi osób, zamieszkałych w Krakowie, o legitymacye, upoważniające do powrotu do Krakowa dla osób, przebywających poza Krakowem. Komenda twierdzy bezwarunkowo nikomu zezwolenia na powrót nie wydaje.

Niemcy podają, że mają już przeszło 600 000 jeńców. (P. B. K.) Urzędowo przez biuro Wolffa donoszą: Ogólna liczba internowanych w Niemczech jeńców wojennych (nie czasem osób cywilnych) do końca roku wynosi 8138 oficerów i 577 875 chłopca. W liczbie nie mieści się część jeńców pojmanych w Królestwie Polskiem podczas ścigania Rosyan oraz ci jeńcy, którzy znajdują się w drodze do Niemiec. Ogólna liczba składa się jak następuje: Francuzów: 3459 oficerów, w tem 7 generałów i 215 905 chłopca; Rosyan: 3575 oficerów, w tem 18 generałów i 306 294 chłopca; Belgów: 612 oficerów, w tem 3 generałów i 36 852 chłopca; Anglików: 492 oficerów i 18 824 chłopca. Wiadomość rozpowszechniona przez Kopenhagę, a pochodząca rzekomo od rosyjskiego ministra wojny, jakoby w Rosyi znajdowało się 1140 oficerów i 134 700 chłopca jako jeńców niemieckich jest mylna. Rosyanie pomiędzy jeńcami liczą także wszystkich jeńców cywilnych, których zatrzymali i internowali na początku wojny. Liczba jeńców niemieckich wynosi zaledwie 15 proc. podanej przez Rosyan liczby, przy czem trzeba jeszcze zważyć, że wielka liczba jeńców niemieckich była ranna.

Fundusz „Timesów“ na rannych i chorych żołnierzach angielskich. (P. B. K.) Gazeta „Times“, która bynajmniej nie należy do gazet angielskich mających najwięcej czytelników zebrała pomiędzy swymi czytelnikami na chorych i rannych żołnierzach angielskich 775 846 funtów szterlingów czyli 15 i pół miliona marek blisko. Podaje to w przybliżeniu obrazek bogactwa angielskiego.

Święcenia kapłańskie w niewoli. „Germania“ donosi z Augsburga, że biskup dr. Maksymilian v. Lingg udzielił w klasztorze Lechfeld w niedzielę ubiegłą święceń kapłańskich pewnemu wziętemu do niewoli Francuzowi, Rev. Jean Regnier, dotąd dyakonowi i nowicyuszowi Kongregacyi św. Ducha. Komenda wojskowa w Lechfeld zgodziła się na święcenia. Francuski biskup tytularny z Aliden, Aleksander Le Roy w Paryżu, generalny przeor kongregacyi, poprzednio zezwolił na święcenia. Przy rzadkiej tej ceremonii kościelnej obecni byli jeńcy francuscy i wojskowa straż niemiecka.

STAROPOLSKA.

Brzeg. Pewien kolejarz z Opola, ojciec sześciorga dzieci, wracał z Polski do domu, znużony bardzo długą służbą. W pociągu zasnął i zająchał aż do Brzegu. Tu zauważywszy pomyłkę, wyskoczył z pociągu i na nieszczęście wpadł na torze przyległym pod przejeżdżający właśnie pociąg pociąg, który nieszczęśliwego kolejarza zmiażdżył.

Boża Góra na Dolnym Śląsku. Pewien szewc stąd zajęty był przy pewnym pogrzebie wynoszeniem zwłok w trumnie. Na pewnym skrócie trumna uderzyła końcem swym o ścianę i przygniotła głowę owego szewca do ściany. Skutek był ten, że szewc krótko potem umarł.

Berlin, dnia 2 stycznia 1915.

Berliński targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wółw 688 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 57-60 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV. kl. słabe wypasłe każdego wieku 51-55 mk.

Stadników 1369 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 00-00 mk., II kl. mięsistych, młodszych 44-47 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 00-00 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 36 mk.

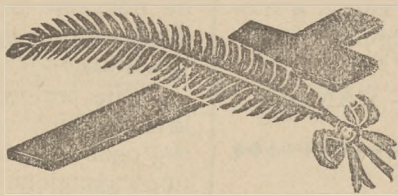
Jałoszki i krowy 2051 szt.: I. kl. mięsiste, wypasłe jałoszki 51-54 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 47-51 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 42-46 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 30-34 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 28 mk.

Cielaki 1411 szt.: I kl. tuczne 95-106 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 71-75 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 65-70 mk., IV kl. 58-62 mk., poślednie ssaki 45-55 mk.

Owce 5613 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 53-56 mk., II kl. starsze tuczne skopy 48-52 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 38-45 mk., IV kl. owce z nizin 0-00 mk.

Świnie 13356 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctry żywej wagi 67-68 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 64-66 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 60-64 mk., IV kl. mięsiste 58-62 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 54-58 mk., VI kl. maciory 54-58 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.



Dnia 12-go grudnia 1914 poległ na wschodnim polu walki, ugodzony kulą karabinową w głowę, gorliwy nasz członek śp.

Czesław Nowak.

Towarzyskie jego pożycie, koleżeńskie zrozumienie rzeczy na każdym kroku i złoty charakter Zmarłego obowiązują nas na tej drodze oddać mu ostatnią przysługę.

Pamięć o nim w sercach naszych nie zginie.

Gdańsk, w styczniu 1915.

Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej.

Szanownym moim Odbiorcom donoszę uprzejmie, że **z dnem 1-go stycznia 1915**

otworzyłem znowu filie moją w Przodkowie

i tem samem obie filie moje w zwykły dotychczasowy sposób nadal prowadzić będę

Prosząc obdarzać mnie i nadal okazywanem mi dotychczas zaufaniem, kreślę

Z wysokim szacunkiem

Alfred Schmidt

zakład młynarski i fabryka chleba
w Żukowie

Filia w Eglertowie.

Filia w Przodkowie.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jagiello 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943

przyjmuje depozyta,

placąc od takowych za wypowiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornas, M. Janicki, L. Łański.

1915 Serdeczne Szczęść Boże!

Wszystkim moim Przyjaciółom
i Protektorom mego przedsiębiorstwa. Pelen szacunku i poważania

J. F. J. Komendziński

właściciel fabryki papierosów „Wulkan” w Dreźnie.

BANK HANDLOWY

zapisana spółka z nieograniczoną poręką
w Starogardzie — Pr. Stargard
załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Placi od depozytów:

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem

4 1/2% za 3-miesięcznym wypowiedzeniem

5% za 6-miesięcznym wypowiedzeniem

Utrzymujemy dla wychodźców w Westfalii

kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

Konto czekowe Gdańsk nr. 2496, Kolonia (Köln) 16665.

Żyrokonto w banku rzeszy w Starogardzie i Bochum.

Przyjmujemy wpłaty na konto czekowe i płacimy

3% od dnia wpłaty.

Blizszych szczegółów udzielamy na życzenie.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt, S. Tefelski, S. Kindermann.

Bank Ludowy w Starogardzie

przyjmuje depozyta w każdej ilości placąc od takowych 4 i 4 i pół procent wedle ugody i zależnie od wielkości kapitału i czasu wypowiedzenia. Również udziela po niskiej stopie procentowej pożyczek na sola- i prima-weksle pod dogodnymi warunkami za poręczeniem lub stawieniem pewności hipotecznej.

Dyskontuje weksle reguluje hipoteki

Godziny biurowe są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt: przed południem od 8 i pół do 1-szej po południu „ 3 i pół „ 5-tej

Adres do Banku jest: Bank Ludowy in Pr. Stargard

Prezes Rady Nadzorczej **ZARZĄD**
Cz. Nagórski Fr. Nagórski Fr. Scharmach
właśc. fabryki i drogerii

SMAKOSZE

żądają wszędzie
znakomity markę miłą

MILIARD

Wszędzie do nabycia.
W. Prusinkiewicz, Starogard
fabryka papierosów i skład cygar.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III
wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową

podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszczo dla Wielob.
Duchowieństwa.

Reperacye przy skorej usłudze dobrze i tanio.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.

w LUBICHOWIE

pod kontrolą patronatu i płaci za depozyty, czyli o oszczędności stosownie do wypowiedzenia

4 i 4 i pół procent

Pożyczek udziela po 5 i pół procent.

Bank otwarty w poniedziałki, środy i czwartki od 8—12 przed poł.

Zarząd

Gorecki.

Mechliński.

Witt.

Kuratus: Ks. Byczkowski.

Bank Ludowy w Żukowie udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

placąc

4 i 4 1/2 procent

stosownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD

Pozorek.

Placa.

Blezkowski.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.

Łęg — Long Wpr.

placi

od depozytów 4 i pół proc.

za trzymiesięcznym wypowiedzeniem

należy do Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu

istnieje już 14 lat

ma 845 członków, którzy całym majątkiem za

pewność odpowiadają,

obróć dwa i pół miliona marek.

Zarząd i Rada Nadzorcza posiadają 300 000 marek

majątku własnego.

Zarząd:

Biański.

Ws.

Babiński

J. Bock Starogard

w rynku

hurtowny handel win

poleca

swe obfite zapasy

win górnowiąskich

w beczkach oryginalnych i odstaje na
w rozmaitych odcieniach

Wina: bodorskie, czerwone i białe reńskie, mozelskie i szampańskie.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską.”

70 pięknych powieści
za 1 markę

Duchy morza. Djabelska ujeżdżalnia. Pokutujący zbrojcy. Przez śmierć do majątku. Łapa diabła. Piekielne wrota. Koń czarownicy. Tajemnica Sybiraczki. Smok w Smogorzewie. O szynkarce i 4 złodziejach. Niebieska dama. Potępieniec. Okropne zdarzenie. Kobieta w masce. Bał żydowski. W gradzie kul. Koń z gwiazdami i piecuch. Powrót z wojny. Na polu bitwy. Baby w drodze. Dowcipny głupiec. Krwawa plama w zamku koźmińskim. Złote kędziory. Śmierć w kadzi. Skradzionebrylanty. Podróżujące dzwony Zamek na Spizu. Wigilia nowego roku. Jenerał przykuty do pieca. Cud błog. Bernarda w Poznaniu. Żydzi obróćeni w kamień. Cudowne źródło. Lekarstwo na kłótnie żony. Sumienny post. Wielka tajemnica. Romans w listach. Niedoszła walka. Na bagnety. Zapadła kaplica w Ryczywole. Żony bakiem wylazły. Kamień św. Jadwigi itd.

Wszystkie te 70 powieści koszt. tylko 1,20 mk. z fr. przesyłką. Poleca i przes. odwrotnie

Fr. Chocieszyński,

Poznań O. 10. Posen, Posadowskystrasse 39.

Kto się powoła na to ogłoszenie otrzyma jeszcze darmo bardzo zajmującą powieść z obrazkami „W stalowej trumnie, czyli zatopieni w podwodnej łodzi na dnie Oceanu”



Zakupno koni!

W czwartek dnia 7-go
stycznia r. b.

zamierzam

zakupić w Przodkowie
pewną ilość przydatnych
koni wieku 4—12 lat.

Adolf Lewandowski

Sopot, Ujeżdżalnia. — Zoppot, Roitsaal.

Która panienska, posiadająca nieco majątku, chciała by

wyjść za mąż

za dzielnego i zgrabnego rzeźmiesznika? — Zgłoszenia, możliwe z fotografią, którą zwrócę — upraszam do Eksped. „Gazety Gdańskiej” pod nr. 500

Poszukuję

gospodyni

pod dyspozycją moją, której zależy na dłuższej posadzie i w swoim zawodzie obeznaną od nowego roku ewtl. później. Osobiste przedstawienie konieczne.

Piotrowska

Szprudow przy Gniewie.